

## **Polsko-Niemieckie Towarzystwo Zdrowia Psychicznego – niech żyje!**

Mój komentarz chciałbym rozpocząć od wyrażenia wielkiego uznania i od głębokiego ukłonu dla osób, które założyły Polsko-Niemieckie Towarzystwo Zdrowia Psychicznego i uczyniły je tym, czym jest dzisiaj.

Niniejszy komentarz jest mozaiką refleksji i opinii na temat sympozjum i jego prac. Niektóre z nich są poważne, niektóre raczej zabawne. Proszę wybrać z nich to, co Państwu odpowiada.

W odpowiedzi na prośbę wyrażoną na początku sympozjum, podczas jego trwania zwracało się do mnie wielu uczestników sympozjum oraz członków Towarzystwa, którzy udzielali mi wskazówek i wypowiadali życzenia odnośnie dalszego rozwoju Niemiecko-Polskiego Towarzystwa Zdrowia Psychicznego.

### **Polsko-Niemieckie Towarzystwo Zdrowia Psychicznego – niech żyje!**

Gratuluje PNTZP i jego członkom z okazji porcelanowego wesela. W Niemczech jest zwyczaj nadawania każdemu zakończonemu rokowi związku partnerskiego albo małżeństwa jakiegoś tytułu. Tak więc dwudziesty jubileusz „bycia razem” nazywa się porcelanowym weselem. Nie wiem, dlaczego akurat dla tej liczby lat wybrano tę nazwę, być może jest ona synonimem kruchości związku po dwudziestu przeżytych wspólnie latach. Możliwe też, że nazwa ta sygnalizuje potrzebę nowego początku pod hasłem „Trzeba by posprzątać tę szafę i postarać się o nowe naczynia”. Albo też oznacza ona, że po 20 latach intensywnego partnerstwa „opadł z niego lakier”.

Także w tytule sympozjum to i owo świadczy o tym, że w Waszym Niemiecko-Polskim Towarzystwie Zdrowia Psychicznego najwyraźniej macie Państwo za sobą czasy gwałtownych mocy erotycznych i nie tylko. W tytule „Partnerstwo ponad granicami – spotkanie, dialog, wytrwałość” przede wszystkim ostatnie słowo „wytrwałość” sygnalizuje coś jakby wysiłek. Bądź co bądź pierwszego dnia, jeszcze przed rozpoczęciem uroczystego posiedzenia pan dr Seidel przyznał się do tego czy innego flirtu, rzecz jasna w odległej przeszłości. Ale zauważyłem też, że wszyscy Państwo jesteście podatni na uwiedzenie. Taniec węgierski grany przez peruwiańskiego skrzypka i jego uroczą siostrę szybko wszystkich rozkołysała.

Niemieckie słowo „partnerstwo” – „Partnerschaft” (Państwo zapewne wiedzą, że język niemiecki zawsze zawiera jakieś tajemne przesłanie), a więc słowo „Partnerschaft” wskazuje w swojej drugiej części na to, że udało się coś osiągnąć (etwas ist geschafft), coś, co wymaga wysiłku. Pewien sławny włoski trener drużyny piłkarskiej, goszczący jakiś czas w bawarskim klubie piłkarskim, wyraził to tak: „Ja tego dokonać.” I dokonał (geschafft) – ze współpracy partnerów powstało partnerstwo (Partnerschaft).

Gdy tak na Państwa patrzę i dostrzegam niemną liczbę tysięcy, posiwiących i białyh głów, co świadczy o sporej dozie wspólnego doświadczenia i sporej ilości wspólnie przeżytych dróg. 20 lat oznacza także, że mąż i żona przyzwyczaili się do siebie, jakoś się nawzajem znoszą, akceptują.

Czy oznacza to także kryzys wieku średniego? Czy to było to, co miało być? Gdzie się podziela nasza młodość? Po wczorajszym sprawozdaniu finansowym zarządu Towarzystwa domyślam się, że pieniądze nie starczy na jakieś ekscesy czy kolorowe przygody. Ani na kabriolet, ani na podróż do Saint-Tropez, nie starczy nawet na grupową podróż na Krym.

Będąc obcym w Państwa Towarzystwie odnoszę czasem wrażenie, że uczestniczę w dorocznym spotkaniu rodzinnym. To też świadczy o Waszych wieloletnich wspólnych doświadczeniach. Najwyraźniej już niejedno razem przeszliście. Role są już mniej więcej rozdzielone. Sympatie i ich przeciwieństwo też. Znacie się nawzajem i wiecie, jak ze sobą postępować. Założyciele-ojcowie i matki Towarzystwa z wielkim spokojem odnoszą się do siebie nawzajem i do tych wielu cioc i wujków.

Z Waszej wewnętrznej i zewnętrznej dojrzałości wypytała też zapewne całkowity spokój, z jakim wytrzymujecie niekończące się referaty, powitania i etiudy muzyczne w trakcie uroczystych aktów. Nawet wtedy, gdy zaplanowany czas obrad przedłużył się już o całe godziny, nie przeszkadza to Wam w trzymaniu się umówionego rozkładu jazdy. Cechuje Was wytrwałość i pracowitość. Ale też przede wszystkim cierpliwość i ogromny wzajemny szacunek.

Na marginesie małe zastrzeżenie: Podczas wczorajszego dnia obrad widać było, że jednak mieli Państwo do odnotowania kilka drobnych potknięć. Zaplanowany czas trwania wystąpień był o wiele za krótki, w związku z czym znacznie wydłużyły się przerwy, które z lubością wykorzystane były na spotkania i picie kawy. Pewien anonimowy znawca Waszych sympozjów doniósł mi, że wbrew wcześniejszym zwyczajom długość niemieckich wystąpień i przemówień powitalnych znacznie wzrosła. Tak więc bez żalu zagospodarowuje się te czasowe luki językowe, które wcześniej całymi latami odbierało się polskim przyjacielom.

Zatrzymałem się przy rodzinnej strukturze Waszego Towarzystwa i przy tej całej rodzinie złożonej z pradiadków, dziadków i babć zwraca uwagę fakt, że jest mało dzieci i że przede wszystkim brakuje wnuków. Nie ma nikogo, kto strojąc fochy siedziałby w kącie i narzekał, że

jest nudno i że chciałby wreszcie pojechać do domu. Żadnej osoby, którą mądry ze względu na swój wiek zarząd mógłby pogłaskać po głowie i po policzku, żadnego krasnoludka, który z trudem poddałby się temu, za niewielkie wynagrodzenie albo za cukierka – rozumie się.

Wśród Was są osoby, które uważają, że Niemiecko-Polskie Towarzystwo Zdrowia Psychicznego zestarzało się. Że potrzebna jest zmiana pokoleniowa. Że Towarzystwo musi dowieść, że ma przed sobą przyszłość. Jako w większości dobrzy katolicy zatrzymaliście się Państwo z tym przekonaniem i nie bez podtekstów w Paderborn, w mieście, w którym – jak podkreślił burmistrz, oczywiście katolik – nie ma kłopotów z przyrostem naturalnym, a wręcz przeciwnie, przychodzi na świat wiele nowych obywateli.

Czy zwróciliście Państwo uwagę, jaki napis znajdował się na ekranie w sali ratusza w czwartek podczas nieudanej prezentacji? „Na temat aktualizacji proszę informować się u producenta sprzętu.” Fantastycznie! Myślę, że wiecie Państwo, gdzie moglibyście znaleźć producenta sprzętu.

## **Pięć tez i życzeń dotyczących przyszłości PNTZP:**

PNTZP nie jest celem samym w sobie. Nie wolno i nie powinno się pozwolić na to, aby pozostało tym samym Towarzystwem, jakim było, w przeciwnym razie pewnego dnia umrze wraz z Wami. Proszę nie krążyć zbyt długo i zbyt gwałtownie wokół siebie w poszukiwaniu perspektyw na przyszłość, w przeciwnym razie już nikt nowy się do Was nie przyłączy. Potrzebujecie Państwo nowych osób, które dadzą się zarazić ważnością i znaczeniem Waszego Towarzystwa.

W PNTZP powinny się móc odnaleźć wszystkie grupy zawodowe pracujące w psychiatrii. Wydaje mi się, że – przynajmniej w tym sympozjum – uczestniczy wyraźnie mniej osób nie będących lekarzami lub psychologami. Pomocne byłoby z pewnością zajęcie się palącymi problemami dotyczącymi wszystkich grup zawodowych czynnych w psychiatrii.

Szczególną cechą PNTZP jest ogromne wyczulenie na kwestie praw człowieka w psychiatrii. Reżimy totalitarne posługują się chętnie totalitarnymi instytucjami. Tak było w czasach nazizmu, co spowodowało straszliwe

skutki, o czym nie wolno zapomnieć, ale też okres komunizmu/stalinizmu zadał mnóstwo ran. PNTZP powinno być czujne wobec nadużyć psychiatrii przez politykę, ale także bacznie zwracać uwagę na społeczne ciągoty do pozbywania się osób nieuleczalnie chorych, zaburzonych, dziwnych. To nie jest problem wyłącznie innych osób spoza psychiatrii, lecz także tych pracujących w instytucjach psychiatrycznych. Tu zresztą nierzadko tematy tabu są zawieszane wyżej, niż byśmy sami tego chcieli.

Psychiatria w Niemczech ma czasem trudności w budowaniu dobrych stosunków z dziedziną pomocy osobom niepełnosprawnym. Terror nazistowski przyplącał życiem także ogromne rzesze osób niepełnosprawnych. Proszę nie mówić wyłącznie o ofiarach psychiatrii, lecz także o tych wielu tysiącach ludzi z niepełnosprawnością umysłową lub inną, którzy wtedy umieszczani byli w instytucjach psychiatrycznych. Kwestię praw człowieka należy dzielić z ludźmi pracującymi w instytucjach pomagających osobom niepełnosprawnym. Tu też można by sprawdzić otwarcie Towarzystwa na inne zadania. Konwencja Praw Osób Niepełnosprawnych ONZ powinna być dla Was wielkim wsparciem w tej kwestii. Znaczenia tej konwencji dla rozwoju form pomocy osobom niepełnosprawnym nie da się przecenić.

Innym wyzwaniem dla otwarcia się PNTZP jest zjednoczenie Europy i zmniejszające się znaczenie granic dla następnych pokoleń. Nie

powinni Państwo pozostawiać innym konieczności wymiany międzynarodowej. Jej sedno będzie tkwić w wymianie polsko-niemieckiej, to na pewno. Ale Wasze dzieci i wnuki będą bardziej niż kiedykolwiek obywatelami świata. To dobrze. Notabene jest to zasługa Waszej pracy nad pojednaniem.

Ponadto dialog, podstawowe rozumienie dialogu, ma kapitalne znaczenie dla przyszłych linii rozwoju PNTZP i dla pracy w psychiatrii. Ale tym się nie martwię. To Państwo wiecie i to przecież już robicie.

A na zakończenie jeszcze jedno:

To, jak otwarcie lub ekskluzywnie będą Państwo rozwijać dalej PNTZP, leży wyłącznie w Waszej gestii. Jako osoba z zewnątrz powiem, że my wszyscy potrzebujemy Waszego uporu w ocenianiu i rozprawianiu się z historią niemiecko-polską, z eutanazją i Holocaustem. Kto nie zna tej historii, nie potrafi pojąć niebezpieczeństw psychiatrii totalitarnej. Potrzebujemy w nowoczesnej psychiatrii Waszego wyczulenia na godność człowieka, i to zarówno na godność pacjenta i klienta, jak i osób pracujących w psychiatrii.

Życzę Państwu i sobie otwartego na nowe impulsy i idee, Niemiecko-Polskiego Towarzystwa Zdrowia Psychicznego. Nie jest ono celem samym w sobie, lecz służy wizji psychiatrii przyjaznej ludziom.